Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 41 KRAKÓW, 12 PAŹDZIERNIKA 1930 R. ROK VI.

DZWON NIEDZIELNY



Biskupi polscy gorąco zalecają, żebyśmy Różaniec, w miesiącu październiku odmawiany, ofiarowali na intencję pokoju i pomyślności Ojczyzny naszej. Prośmy Królową Korony Polskiej, by jednoczyła zwaśnionych, by łączyła rozdzielonych braci. A my wszyscy nie zapominajmy, że jedną mamy wspólną Ojczyznę ziemską i jedną wspólną Matkę i Królowę Korony Polskiej.

Zwłaszcza niewinne dzieci powinny odprawiać różaniec na intencję pojednania starszego społeczeństwa, rozdartego niewłaściwemi sposobami walki wyborczej.

Prosimy o wpłacenie prenumeraty na czwarty kwartał. Czeki przesłaliśmy w 40 nrze Dzwonu.

Uroczystość poświęcenia Domu Katolickiego w Krakowie!

Dnia 26 października br (niedziela) dokona Najprzew. Książę Metropolita poświęcenia Domu Katolickiego w Krakowie przy ul. Straszewskiego 18. Program uroczystości następujący: O g. 10 rano w kościele Najśw P. Marji Sumę pontyfikalną odprawi Najprzew. X. Metropolita.

O godz. 11·45 (punktualnie) akt poświęcenia Domu Kat. — i przemówienie X. Metrop.

Wstęp na uroczystość poświęcenia domu tylko za okazaniem imiennej karty wstępu.

Uczestnicy z poza Krakowa, mogą zgłosić swój przyjazd u miejscowego Księdza Prob. do 10 października.

Dla miejscowych karty wstępu wydawać będzie Sekretarjat Akcji Katolickiej w Krakowie ul. Straszewskiego 18 II p. między godzinami 12—13 od 15 paźdz. począwszy.

Dopisek Redakcji:

Pierwotny termin 19 bm. został przesunięty na 26 bm.

Nieco o stosunku do Kościoła, Stolicy św. i jej przedstawicieli

W pięknym i pełnym cennych wskazań liście pasterskim, wysłanym w 1925 roku, podnosił najdostojniejszy nasz Arcypasterz jako „szczególnie pilną potrzebę dni naszych“ bliższe poznanie Kościoła, przejęcie się wielkością szczęścia naszej doń przynależności i ogromem obowiązków, jakie z tej przynależności płyną: pogłębienie w sobie znajomości artykułów wiary, zacieśnienie łączących nas z Kościołem węzłów i rozbudzenie w sobie szacunku, miłości i przywiązania do tej naszej Matki.

W bieżącej zwłaszcza dobie organizowania Akcji Katolickiej musimy więcej o Kościele mówić, pisać, słuchać i rozważać, by wejść w siebie i rozpatrzyć, jaki jest nasz do Niego stosunek. Czemże bowiem jest Akcja Katolicka, jeśli nie współżyciem i współpracą wiernych, uległych i kochających dzieci z Matką Kościołem dla chwały Bożej i dobra całej Chrystusowej owczarni? Jak bywało dawniej?

W społeczeństwie naszem katolickiem uderza naogół brak synowskiego odnoszenia się do Kościoła, Jego widzialnej głowy i przedstawicieli; brak bliższego współżycia z Oblubienicą Jezusa a naszą Matką.

Składało się na to wiele okoliczności. W czasach zaborów religijność nasza ograniczała się na przechowywaniu, z mniejszym lub większym pietyzmem, czcigodnych tradycyj, odziedziczonych jako cenna po przodkach spuścizna i na łączeniu obchodów religijnych z rocznicami narodowemi. O uświadomieniu katolickiem, o wyrabianiu zmysłu katolickiego nie było mowy nawet przy religijnem skąd inąd wychowaniu. Do wyjątków należały — rzec można — rodziny, w których wszczepiano w młode pokolenie kult dla Kościoła i papiestwa, a o niepopularności tych haseł świadczą między wielu innemi fakty, że synom znanych i zasłużonych rodzin przestawano podawać rękę z chwilą, gdy zaciągnęli się do papieskich żuawów.

Szanowano wprawdzie bardziej niż dziś przykazania kościelne i przestrzegano ściślej ich wypełniania, lecz brak uświadomienia katolickiego stanowił w ukształceniu religijnem poważną lukę.

Krytyka autorytatywnych pouczeń.

Ten stan rzeczy niewiele się zmienił. I w naszych czasach słabe jest zainteresowanię wiernych czyto wydarzeniami w katolickim świecie, czy treścią encyklik papieskich, a jeśli mówi się o tych lub owych zarządzeniach Stolicy św., to zazwyczaj nato jedynie, by ośmielać się je krytykować. Niech tylko pojawi się nowe orędzie papieskie lub rozporządzenie biskupie, czy też list pasterski, rozpoczyna się jego nicowanie i rozbieranie. Wszyscy uważają się do tego uprawnieni, a najbardziej ci, którzy się na tych rzeczach najmniej rozumieją. Przypomnijmy sobie czyto dekrety Piusa X. o częstej i wczesnej Komunji św., czy zarządzenia, odnoszące się do zmniejszenia liczby świąt lub do zwolnień od postu w dni niektóre. Im ktoś mniej w tym przedmiocie oświecony, tem skorszy do wydawania wyroków i sądów. Dość powiedzieć, że dziś jeszcze, po latach wielu, rozprawia się u nas na temat eucharystycznych dekretów Piusowych. W całym świecie katolickim obowiązuje zasada, że z chwilą wypowiedzenia się Rzymu sprawa skończona („Roma locuta, causa finita“). U nas przeciwnie. Wraz z wydaniem przez Rzym orzeczenia w tej czy owej kwestji zaczyna się właśnie o tem mówić, roztrząsać pobudki, zastanawiać się, czy rzecz jest na czasie. Krytyki te są nieuzasadnione, płytkie, ciasne nieraz wprost niedorzeczne, a co najważniejsza, ze stanowiska katolickiego niedopuszczalne.

Czy tylko „ex cathedra“ obowiązuje?

Dziwne conajmniej zapatrywania panują też u nas — a mam tu jedynie na myśli wierzących i praktykujących katolików — co się tyczy posłuszeństwa należnego Stolicy św. Wedle powszechnie a samowolnie ustalonych prawideł obowiązuje ono rzekomo tylko wtedy, gdy przemawia ex cathedra Namiestnik Chrystusowy na mocy swego urzędu nauczycielskiego i wygłasza orzeczenie ściśle dogmatyczne. To prawda, że posłuszeństwo tego rodzaju orzeczeniom obowiązuje pod grozą popadnięcia w herezję; niemniej wszystkie nakazy i postanowienia Stolicy św. obowiązują

katolików w sumieniu wtedy nawet, gdy Ojciec chrześcijaństwa nie przemawia w tak uroczystej formie. Papież jest bowiem Głową, której winniśmy poddanie i uległość. Zresztą, jeśli się kocha Ojca św. — mówił Pius X do członków Unji Apostolskiej w 1912 roku, — nie rozprawia się o tem, co On rozkazuje, lub czego żąda, ani też jak daleko sięga posłuszeństwo; nie ogranicza się zakresu Jego władzy. Ci, którzy utrzymują, że do posłuszeństwa obowiązuje tylko wyraźny nakaz, są częstokroć bliscy nieposłuszeństwa. Nawet gdy Kościół nie nakazuje, ale upomina, radzi, przestrzega, winien zmysł katolicki skłaniać nas zawsze do słuchania. „Moje dzieci — ostrzegał świątobliwy ks. de Ségur wychowanków małego seminarjum wersalskiego — niewiadomo dziś jeszcze, co będziecie robili w dalszem życiu. Cokolwiekbądź, stójcie zawsze po stronie Papieża, a będziecie mieli pewność, iż jesteście po stronie Jezusa Chrystusa."

Namiestnik Chrystusowy sprawuje rządy w Kościele za pośrednictwem i przy pomocy tych „których postanowił biskupami, aby rządzili Kościół Boży, nabyty Krwią Jezusa Chrystusa" (Dz. Ap. XX. 28). Im więc należy się od wiernych uległość i posłuszeństwo „jako pasterzom i ojcom trzody" (Św. Ign. Antj.)

U nas słyszy się, raz po raz, w sprawie posłuszeństwa władzy duchownej, takie dziwolągi i niedorzeczności, że czasem i w katolickich stowarzyszeniach prostować trzeba różne, conajmniej niewłaściwe poglądy. Są to rzeczy, o których dotąd zbyt mało się mówi i na które zwraca się niedość uwagi. Liberalizm to, może nieświadomy, lecz niemniej istotny i rzeczywisty.

Gdzie modlitwa za Kościół nauczający?

Krytyki nie brak tedy, ale spytajmy, kto modli się za Najwyższego Pasterza, Arcypasterzy i pasterzy naszych? Kto wśród licznej, bądź co bądź, rzeszy, codzień komunikującej lub też zapełniającej na różnych nabożeństwach nasze świątynie, modli się wraz z Kościołem? Kto zajmuje się Jego sprawami, współczuje z Nim i współboleje? Ilu jest takich, którzy czują się żywymi członkami tego Ciała Chrystusowego i są nimi w całej prawdzie?... Ogółu naszych katolików — a mówię tu i o należących do bractw, sodalicyj, trzecich zakonów — rzeczy te wcale, lub niewiele obchodzą i na sercu im nie leżą. Jakże trudno np. zachęcić ich do prenumerowania lub czytania pism, zapoznających ze sprawami i życiem Kościoła!

Właściwa łączność przez parafję

Brak należytej łączności z Kościołem sprawia, że niema u nas życia kościelnego, niema znajomości i umiłowania liturgji, niema ścisłego związku z parafją i jej pasterzem. Jak zajdzie potrzeba, to się taki „katolik", czy „katoliczka" zwróci do Ks. proboszcza, gdy wypadnie ochrzcić dziecko, zawrzeć związek małżeński lub gdy śmierć w oczy zajrzy, lecz na tem koniec.

Przypomnijmy sobie, co o tem mówi Najdost. nasz Arcypasterz we wspomnianem wyżej orędziu: „Bez ścisłego zżycia się z parafją, a przez nią z diecezją, niema w Kościele organizacji, niema węzła, łączącego wiernych z władzą, a przez nią z Głową Kościoła, Chrystusem. Dla wygody wiernych powstały inne kościoły, nie parafjalne, gdzie mogą oni uczestniczyć we Mszy św., przyjmować Sakramenta św., ale wszyscy wierni tylko przez parafję wcielają się w organizację Kościoła. Gdzie życie katolickie kwitnie i rozwija się, tam z pewnością są dobrze zorganizowane parafje, tam wierni dbają o ten związek, uważają za swój obowiązek uczęszczać do swego parafjalnego kościoła, mieć z parafją ścisłe stosunki, jednoczyć się koło swego pasterza, ofiarować mu swoją pracę i pomoc. Parafja staje się podstawą i silnym fundamentem życia religijnego".

Niech każdy z łaskawych czytelników „Dzwonu Niedz." zechce zastanowić się nad tem, jak odnosi się do Kościoła i władzy duchownej i coby w tym stosunku należało zmienić i naprawić, by w całem znaczeniu słowa wypełnić obowiązek prawdziwego chrześcijanina katolika. *elska.*

Z liturgji niedzieli XVIII po Zesłaniu Ducha Świętego

Chociaż w liturgji Kościoła katolickiego stale dźwięczy nuta o powrocie Chrystusa — Oblubieńca i Mistrza, to jednak dopiero liturgja ostatnich niedziel roku kościelnego od niedzieli XVIII po Zesłaniu Ducha Swiętego począwszy — przepojona jest potężniejącą tęsknotą Kościoła za powtórnem przyjściem Zbawiciela — Sędziego. Kościół widzi już dzień, w którym „Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Swej i wszyscy Aniołowie z Nim" (Mat. 25, 31).

„Alleluja, alleluja. Ulękną się narody Imienia Twego, Panie; i wszyscy królowie ziemi chwały Twej. Alleluja" (Alleluja).

Z ust modlącego się Kościoła — Oblubienicy płynie wołanie: Przyjdź.

Woła Kościół ostatniemi słowami ostatniej księgi Pisma Swiętego, — pójdźmy i my za tem wołaniem Kościoła, z tęsknotą oczekujmy Zbawiciela, który „znowu przyjdzie z chwałą sądzić żywych i umarłych" (Credo). Wołajmy i my: Przyjdź.

I radujmy się już naprzód — Pan przyjdzie i weźmie nas do Siebie, bo powiedział: „Gdzie Ja jestem, tam będzie i sługa Mój" (Jan 12, 26).

„Uradowałem się, gdy mi powiedziano: Do domu Pana pójdziemy!" (Introit).

Władysław Jelonek.

Ewangelja na niedzielę XVIII. po Świątkach. (Mat. 9, 1—8)

„Onego czasu, wstąpiwszy w łódkę, przewiózł się Jezus i przeszedł do miasta swego. A oto przynieśli Mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: „Ufaj, synu, odpuszczają ci się grzechy twoje“. A oto niektórzy z doktorów mówili sami w sobie: „Ten bluźni“. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Czemu myślicie złe w sercach waszych? Cóż jest łacniej rzec: Odpuszczają ci się grzechy twoje? czyli rzec: Wstań, a chodź? A iżbyście wiedzieli, że moc ma syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy; tedy rzekł powietrzem ruszonemu: Wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego“. I wstał i poszedł do domu swego. A ujrzawszy rzesze, bały się, i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom“.

Kalendarz tygodniowy

12	paźdz	niedziela Maksymiljana
13	„	poniedz. Edwarda
14	„	wtorek Kaliksta
15	„	środa Teresy pn., Jądwigi
16	„	czwartek Gerarda Mejelli
17	„	piątek Małgorzaty, Wiktora
18	„	sobota Łukasza ewang.

Kwiaty Kościoła kat. w krajach misyjnych

Wszyscy ludzie bez wyjątku są stworzeniami Bożemi i we wszystkich ludziach jest dusza nieśmiertelna a Chrystus Pan za wszystkich ludzi bez wyjątku umarł. Z tych też powodów niema w oczach Boga żadnej różnicy pomiędzy ludźmi, jakiejby oni byli barwy, niema różnicy ras, a tem bardziej niema pogardy lub nienawiści do jakiejbądź rasy. Gdziekolwiek znajdzie się ludzka istota, tam spieszy stopa misjonarza, wołającego: „Bądź pozdrowiony bracie, bądź pozdrowiona siostro!“ A ta z pobudek nadprzyrodzonych pochodząca miłość bliźniego sprawia, że misjonarz pomimo wielkich i licznych trudów oraz przeciwności osięga nawrócenia pogan, którzy tak wiernie odpowiadają licznym i przedziwnym łaskom Bożym, że Kościół św. nie omieszkał policzyć kilkaset z pomiędzy nich w poczet błogosławionych i świętych.

I tak. **Azja** poszczycić się może szeregiem świętych wyznawców i męczenników.

Japonja poszczycić się może 20 Japończykami męczennikami, zaliczonymi w poczet świętych, pomiędzy nimi św. Paweł Michi, Jan Soan z Goto i Jakób Chizai, członkowie zakonu OO. Jezuitów, których święto obchodzi się 5 lutego; razem z nimi umęczony w Nagasaki franciszkanin, św. Leon Garazuma wraz z towarzyzami Japonja liczy 164 błogosławionych a Korea 76, mianowicie bł. Andrzeja Kim, pierwszego koreańskiego kapłana oraz 47, niewiast i dziewcząt i 28 mężów i młodzieńców.

Chiny mają 21 błogosławionych (4 kapłanów. 13 mężów, 4 niewiasty), których liczba niedługo pomnoży się o kilkaset a może nawet kilka tysięcy, gdyż obecnie toczy się olbrzymi proces kanonizacyjny w Rzymie w sprawie przeszło 3.000 Chińczyków, umęczonych podczas rozruchów bokserskich w roku 1900.

Annam liczy 71 błogosławionych (32 kapłanów i 39 wiernych), pomiędzy nimi bł. kapłan Piotr Khoa i bł. katechista. Franciszek Chicu, oraz dwóch żołnierzy, którzy żywcem zostali piłą przekrajani. Również o l. 743 rodzimych Annamitów toczy się proces beatyfikacyjny; oni wszyscy zostali umęczeni w latach pomiędzy 1856 do 1862 roku.

W Afryce należy najprzód wyliczyć 22 błogosławionych paziów murzyńskich z Ugandy, chłopców dworu królewskiego, 1886 roku żywcem spalonych a roku 1920 policzonych w poczet błogosławionych. Roku 1926 Ojciec św. ogłosił świętym kapłana abisyńskiego i męczennika Michała Gebrę a także Geronima, którego roku 1569 żywcem zamurowano w Algierze, został ogłoszony błogosławionym.

Ameryka Południowa szczyci się słusznie św. Różą z Limy, misja pomiędzy Indjanami Północnej Ameryki posiada świątobliwą dzieweczkę, Katarzynę Tegakwita, ogłoszoną 1922 roku błogosławioną. Meksyk ma swego świętego chłopczynę, Chrystobala Tlankalę, którego 1527 roku własny ojciec pogański zabił.

Niemały to poczet świętych, których mamy, a ile jest takich, o których sam Bóg wie. Za przyczyną tych świętych niejedne działy się już cuda. Prośmy ich, aby się za nami wstawili u Boga. (Wyjęte częściowo z ks. R. Schütza T. J.).

ZAPOMINAMY O ORAWIE

Ku lepszemu

Losem prześladowanych w tych czasach katolików orawskich zajął się zebrany w r. 1648 w Preszburgu sejm węgierski, gdzie wysłuchano wszystkich skarg w sprawach religijnych srogo prześladowanego ludu orawskiego ze strony kasztelanów Zamków Orawskich, którzy ani jednego katolickiego kapłana nie cierpieli na swoim terenie. Powstał wtedy na tej sesji Paweł Palffy, palatyn węgierski, a jako gorliwy katolik publicznie przyrzekł wstawić się za okrutnie prześladowanym ludem orawskim.

Wskutek tej interwencji, oraz wskutek zabiegów Macieja Tarnócego, Ks. Prepozyta Wielkiego Spiskiej Prepozytury, pod którego juryzdykcję (władanie) z ramienia Arcybiskupstwa Ostrzygomskiego (Esztergom) Orawa w tym czasie należała, — u Stefana Tökölyego, hrabiego Zamków Orawskich, z r. 1650 rozbudziła się nadzieja lepszej przyszłości dla wiary katolickiej na Orawie.

Apostoł Orawy

Tym odważnym a prawdziwie apostolskim duchem przejętym kapłanem, który z narażeniem swego życia z poza granicy przychodził pocieszać w tych smutnych czasach katolickich Orawiaków, był Ks. Jan Szczechowicz, rodak z Ratułowa podhalańskiego, działający jakiś czas na Spiszu, Polsce przez Zygmunta Luksemburczyka w r. 1412 zastawionym. Przyjeżdżał na Orawę przeważnie nocami, nieraz ukradkiem, z obawy przed kasztelanami Zamków Orawskich, czyhającymi na jego życie, i utrzymywał katolickiego ducha wśród swoich prześladowanych ziomków. Jedyna miejscowość, gdzie bezpieczniej mógł działać na rzecz katolicyzmu na Orawie, była li tylko Czymhowa, ziemiańska Kuryjka Michała Platthego, która jako darowizna od króla Alberta z r. 1438 nie podlegała mocy i wpływom Zamków Orawskich, a tworzyła pozostałość tej dosyć wielkiej donacji, obejmującej ongiś obszar między Trzcianą aż do granic polskich (inter possessionem Nadasd-Trzciana et meta regni Poloniae). Stąd rozpoczął swoje dzieło apostolskie Ks. Jan Szczechowicz, szermierz katolickiej sprawy. Ponieważ jednak Czymhowa, morzem luteranizmu otoczona, nie nadawała się na ośrodek tak ogromnej, doniosłej i żmudnej pracy, przesiedlił się około r. 1648 do dzisiejszej Orawki, gdzie kupił sobie kawałek gruntu i na tymże dom misyjny postawił.

Jerzy Lippay, Prymas Węgier a arcybiskup Ostrzygomski (Strigoniensis), dowiedziawszy się od Macieja Tarnócego, Wielkiego Prepozyta Spiskiego, o apostolskiej pracy wspomnianego polskiego Kapłana, na polecenie tegoż Prepozyta zamianował Ks. Jana Szczechowicza, Polaka, proboszczem oraz Archidjakonem całej, ówczesnej, potopem luteranizmu splamionej, Orawy, dając mu szerokie upoważnienia z prawem instytuowania proboszczów w nawróconych na katolicyzm parafjach orawskich. Ferdynand III cesarz rzymski a król węgierski, wielki opiekun i dobrodziej orawskich katolików, ozdobił dzielnego a zasłużonego bojownika prawdziwej wiary Chrystusowej odznaczeniem „Prepozyta de Walko".



Ks. Jan Szczechowicz, wyposażony w tak wielką władzę kościelną, jako Archidjakon i Proboszcz całej Orawy z Orawki, gdzie oprócz wspomnianego domu misyjnego zbudował jeszcze dom dla podróżnych i szpital dla chorych, rozpoczął z różnymi zakonnikami — misjonarzami, których z Polski powoływał, wiekopomne zbawcze dzieło przeciwreformacyjne, obejmujące całą Orawę. Pozakładał stacje misyjne w Rabczycach, w Klinie-Zakamiennym, w Łokcy, w Niżniej, w Dubowej, w Kubinie i Zaszkowie. Po wielkich, często w głębi Orawy podjętych i przebytych trudach, strawionych w pracy apostolskiej miesiącach, wracał do swej ulubionej duchowej stolicy, do Orawki na wypoczynek. Największą troskę sprawiała mu ta okoliczność, że tutaj w Orawce, oprócz świątyni luterskiej, przez wspomnianego Jana Zahorę poniechanej nie miał domu Bożego, gdzieby mógł służby Boże odprawiać. I zaczął zbierać datki na nowy kościół, którego budowę rozpoczęto około

r. 1650, a która trwała — wedle zapisków historyków orawskich — aż do r. 1658. Zbudował tedy piękny kościół, który po dziś dzień stoi, który zarazem jest najstarszym przybytkiem Pańskim na Orawie z czasów poreformacyjnych. Przed reformacją bowiem w Orawce kościoła nie było. Kościół ten był w XVII wieku i do połowy XVIII w., macierzystym kościołem wszystkich nawróconych orawskich katolików, jak o tem świadczy w archiwum parafjalnem przechowana stara pieczęć orawczańska, której napis: „Sigillum almae universitatis cath. Eccl. S. Joan. Babt. a desert. in Orauka".

Orawka - letnisko.

Orawka jest to mała wioska w ośrodku dzisiejszej polskiej Orawy, przez lekarzy za miejscowość klimatyczną i uzdrowiskową uznana, dlatego w miesiącach letnich przez sporą liczbę letników z rozmaitych stron Polski chętnie zwiedzana i mile widziana. Wije się koło głównego gościńca, byłej drogi państwowej, wiodącej od Krakowa przez Spytkowice, Podwilk, Jabłonkę, Trzcianę (Czechosłowacja) do Budapesztu. Od Krakowa oddalona jest jakich 70 kilometrów. Pobudowana jest na sposób innych wsi góralskich, po wzgórzach i uboczach rozrzucona. Ma dwa przysiółki od strony Piekielnika tzw. Marchewki i Studzianki, skąd roztacza się prześliczny widok na Tatry i Bory podhalańskie. W środku tej szeroko rozrzuconej i małej wioski, na przepięknem, majestatycznem wzgórzu wznosi się wyżej wspomniany, stary, drewniany kościółek, otoczony wiekowemi lipami i innemi liściastemi drzewami, które mu nie skąpią przepięknej zasłony, zwłaszcza w porze letniej. Pagórek, na którym kościół stoi, wznosi się 677 m, nad poziom morza. Parafja orawczańska, ongiś tak rozległa, liczy obecnie około 700 dusz. Obszar całej wioski, urozmaicony rozkosznemi dolinami, a poprzeplatany świerkowemi lasami i gąszczami, wynosi 1200 morgów katastralnych. *D. c. n.*

Polska pielgrzymka do Budapesztu

(Dokończenie).

Opisując dokładnie cały przebieg tych nad wyraz ciekawych i podniosłych uroczystości, nie możemy pominąć i naszych, czystopolskich nabożeństw. Z inicjatywy J. E. naszego najdostojniejszego Arcypasterza, ks. kardynała Hlonda, odbyło się dnia 21-go o 9-tej rano w kościele OO. Franciszkanów nabożeństwo polskie, celebrowane przez Biskupa Kubinę, w asystencji licznego polskiego duchowieństwa i ministrantów Polaków. W prezbiterjum stanęła młodzież nasza ze sztandarami, a ławki zapełniły się polskiemi pielgrzymami, wśród których nie brakło i naszych polskich księży.

Z chwilą rozpoczęcia Najśw. Ofiary rozległy się potężne dźwięki prześlicznych organów, ciesząc serca nasze polską nutą: »Kiedy ranne wstają zorze«. Cały kościół śpiewał. Po Ewangelji usłyszeliśmy podniosłe polskie kazanie, poczem znowu śpiewano jedną pieśń za drugą. Przybyły z wycieczką do Budapesztu młody nasz muzyk, p. Adam Kopyciński, z wielką umiejętnością wydobywał z organów całe ich piękno i grą swoją podnosił jeszcze bardziej uroczysty nastrój tej polskiej Mszy św. w Budapeszcie. Znaczna większoć pielgrzymów przystąpiła do Komunji św., a po nabożeństwie zaśpiewaliśmy z niemałem wzruszeniem nasze »Boże coś Polskę«, na co obecni w kościele Węgrzy odpowiedzieli odśpiewaniem swojego hymnu narodowego.

Nazajutrz po nabożeństwie mieliśmy polskie posiedzenie eucharystyczno-marjańskie. Zebraliśmy się wszyscy w głównej sali posiedzeń starego sejmu. J. E. ks. Prymas raczył przewodniczyć temu uroczystemu zebraniu, na którem zostały wygłoszone dwa głębokie referaty. Pierwszy prelegent ks. Moskała T. J. skreślił w silnych i mądrych słowach znaczenie Eucharystji i Jej rolę w życiu człowieka, a potem, ks. Kosibowicz odmalował w jaskrawych barwach psychikę dzisiejszego świata i wskazał na Sodalicje Marjańskie, jako na źródło odrodzenia moralnego spoganiałego świata.

Obu wspaniałych mówców nagrodzono szczeremi oklaskami wdzięczności i uznania, poczem zabrał głos J. E. ks. kardynał Hlond przypominając zebranym, że sala, w której obradowaliśmy, była niegdyś miejscem, w którem sejm uchwalił rozwód małżeński.

My, Polacy, powinniśmy przeciwnie, wynieść z murów tej sali niezłomne postanowienie walczenia w kraju o całość i nierozerwalność rodziny, oraz pokazać rodakom, że wróciliśmy z pielgrzymki lepsi, bardziej gorliwi i przejęci do gruntu chęcią szerzenia Królestwa Bożego wśród naszego społeczeństwa.

Błogosławieństwem pasterskiem i odśpiewaniem hymnu narodowego zakończyło się to niezwykłe posiedzenie.

Pobyt nasz w Budapeszcie dobiegał końca. Na zakończenie mieliśmy użyć największej przyjemności — kilkugodzinnej podróży statkiem po ślicznym, modrym Dunaju.

23-go rano wyruszyliśmy z przystani — Polacy i Węgrzy do Ostrzyhomia – rezydencji ks. prymasa Węgier. Ranek był prześliczny, słońce wznosiło się jasne na czystem niebie. Zrazu promienie jego mile nas grzały i ozłacały wodę i pianę, bry-

zgającą wokoło. Około południa stał się jednak upał nie do wytrzymania, a pomimo to humory nas nie opuszczały. Jechaliśmy wszyscy razem, śpiewając pieśni polskie, które echo roznosiło daleko, na brzegi węgierskiej ziemi. Nieco po pierwszej przybiliśmy do przystani w Ostrzyhomiu. Uformowawszy pochód, ruszyliśmy czwórkami, prowadzeni przez niestrudzonego Biskupa Kubinę i licznych naszych księży do katedry. Tu po krótkiem przemówieniu naszego dostojnego Przewodnika i wspólnych polskich modłach ruszyliśmy na krótki odpoczynek, by już o godz. 3-ciej zebrać się u stóp murów, w których mieszkał i modlił się św. Stefan. Tu w temże miejscu modlił się nasz król Jan Sobieski, kiedy w r. 1683, przegnawszy Turków z pod Wiednia, odniósł z Bożą pomocą nad tymże wrogiem zwycięstwo pod Parkanami. Na tę pamiątkę ufundowali Węgrzy tablicę i wpuścili ją w mur.

W obecności ks. ks. Prymasów Polski i Węgier, oraz ks. Biskupa Kubiny, odbyło się poświęcenie tej tablicy, poczem odśpiewano hymny narodowe. Do zebranej licznie publiczności polsko-węgierskiej przemówił najprzód podniośle jeden z węgierskich kanoników, poczem nasz ks. Kosibowicz w przepięknej mowie wykazał historyczną łączność obu narodów. Powtórnem odśpiewaniem hymnów zakończyła się uroczystość.

Kiedy w parę godzin potem przepełniony statek odwoził nas do Budapesztu w cudny wieczór sierpniowy staraliśmy się wzrok nasz nasycić temi pięknemi widokami, które otwierały się przed nami po obu stronach Dunaju.

Powoli ginął we mgle i oddali śliczny kościół katedralny i mury dawnego zamku w Ostrzyhomiu, a czerwone promienie zachodzącego słońca słały się po górzystych brzegach rzeki, zapadając coraz bardziej za wierzchołki i lasy.

Wreszcie ściemniło się zupełnie i tylko w miarę jak statek nasz, płynący szybko z prądem, przybliżał sie się do Stolicy, poczęły połyskiwać światełka to tu, to tam, a przybywało ich coraz to więcej. Wreszcie na ciemnym nieboskłonie wykwitła jasno baszta rybacka i wieża kościoła koronacyjnego, które, oświetlone reflektorami od dołu, odcinały się na czarnem tle nieba, jak cudowne zamczyska z bajki.

Kiedyśmy nazajutrz zajęli miejsca w naszych polskich wagonach, żegnali nas znowu Węgrzy serdecznem »eljen«, ale do ich głosów przyłączyła się i nasza polska mowa. Bo oto grupa robotników-Polaków, zmuszona szukać chleba poza granicami ojczyzny, żegnała nas pieśnią polską, ze szczerą łzą w oku.

»Niech żyje Polska« — rozlegało się głośno dokoła, a serca nasze wzbierały radością i dumą, że wracamy do wolnej ojczyzny, ażeby tam siać dobre ziarno wśród rodaków, podnosić ich na duchu tą mocą, która w nas wstąpiła i pracować wytrwale nad pogłębieniem w naszym narodzie wiary i wielkiej, potężnej miłości.

Dr. E. Estreicherowa.

CO NAM PISZĄ?

Konsekracja kościoła w Zamarstynowie (Lwów)

Niedziela 5 października b. r. była dla Zamarstynowa dniem pięknym, radosnym, uroczystym. W dniu tym Najprzewielebniejszy Ksiądz Arcybiskup Dr. Bolesław Twardowski aktem religijnej konsekracji oddał na duchowny użytek wiernych nowy zbudowany w Zamarstynowie wspaniały kościół parafjalny pod wezwanien św. Franciszka z Assyżu, którego stróżami są OO. Kapucyni.

Mieszkańcy Lwowa i okolicy przez ostatnich lat 26 widzieli przy gościńcu w Zamarstynowie maleńki, drewniany kościółek, iście stajenkę betlejemską i glinianydomek, schronisko OO. Kapucynów sprawujących opiekę duchowną nad parafjanami. A oto teraz stoi już stylowa, murowana, ozdobna świątynia i przyzwoity, murowany klasztorek.

Jakimże sposobem, jakimi funduszami stało się to? Czy OO. Kapucyni są tak zasobni finansowo, że mogli podjąć się i dokonać takiego dzieła? Znane są wszystkim ich bogactwa, któremi są: Opatrzny Bóg, własna praca i łaskawość Dobrodziejów. Wezwani przez śp. Ks. Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego a wyposażeni w te skarby przybyli w r. 1904 na Zamarstynów, jako kierownicy wydzielonej z parafji św. Marcina, parafji nowej, utworzonej z części Zamarstynowa, z Hołoska Małego i Hołoska Wielkiego, przybyli chętnie, z gotowością do parafji o ludności najbiedniejszej, bo jak mówił wyznaczony im gwardjan: „między przeważnie niezamożnymi parafjanami i my trzej Kapucyni wyżywimy się jakoś, a pole pracy wielkie i zapowiadające dobre owoce".

Rada gminna z Zamarstynowa z niezapomnianym śp. Michałem Sklepińskim, ówczesnym jej naczelnikiem, okazała im wielką życzliwość, darowując im pewną przestrzeń gminnego gruntu, na którym, wspomożeni przez inne Prowincji swej klasztory, pobudowali kościółek drewniany i domek z gliny dla siebie, zostawiając kęs ziemi na ogródek i tak umożliwioną stała się ich praca duszpasterska.

Ks. Arcybiskup Józef Bilczewski był stałym, wielkodusznym dobrodziejem tej parafji. Wierni umiłowali swój kościółek.

Ale trzeba było już zaraz od początku myśleć o kościele trwałym.

A sposób?

Św. Franciszek nakazał swym zakonnikom, by pracowali. I pracowali dla budowy tego kościoła OO Kapucyni nietylko zamarstynowscy, ale i Kapucyni z całej krakowskiej prowincji: praca ich we własnej parafji, w miejscowej 7-mio klasowej szkole i szkołach włosek, piętnastoletnia praca Kapłana Kapucyna jako katechety w miejskiej szkole św. Marcina, usługa duchowna w kościołach lwowskich, liczne rekolekcje w zakładach szkolnych i wychowawczych, misje święte i ćwiczenia duchowne po całej Polsce, konferencje religijne, pomoc parafjalnemu duchowieństwu w kraju, praca misyjna w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. — oto co OO. Kapucyni Prowincji Krakowskiej czynili z myślą o budowie kościoła na Zamarstynowie, a ofiary materjalne za te ich prace szły na tę właśnie budowę.

Z bezgraniczną wdzięcznością powtórzyć należy, że hojny dla potrzeb religijnych swej archidiecezji śp. Ks. Arcybiskup Bilczewski zasilał według możności budowę kościoła zamarstynowskiego. W ślad wielkiego Poprzednika swego czyni to samo i obecny Arcypasterz Najprzewielebniejszy Ks. Arcybiskup Twardowski. Magistrat m. Lwowa niejednokrotnie spieszył z wydatną pomocą, jak również Miejska Kasa Oszczędności, Galicyjska Kasa Oszczędności, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, Spółka Akc. „Ojkos", Fabryka „Tlen", Garbarnia „Nowość" i Fabryka Drożdży w Lesienicach. — Parafjanie zamarstynowscy chętnie w miarę sił swoich przykładali się do tej zbożnej sprawy, jużto podwodami, pracą osobistą.

Ale taka budowa wymagała funduszów w krocie tysięcy idących, gdy się zważy, że same fundamenta pod taką budowę, ze względu na grunt torfiasty, nasypowy, wielkie pochłonęły sumy.

Nakazał św. Franciszek w swej regule: „niech bracia pracują wiernie" a w razie koniecznej potrzeby dla chwały bożej „niech idą po jałmużnę z ufnością". — I w tej sprawie dla bożej chwały OO. Kapucyni z konieczności odwołali się do ofiarności społeczeństwa. Kilkakrotnie były po ulicach Lwowa zbiórki, a wtedy z puszką stawały osoby, które nigdy nie wyciągały ręki po wspomożenie dla siebie, które jednak prośbą o datek na kościół zamarstynowski nie czuły się upokorzone, wiedząc, że to na chwałę Bożą. I Brat zakonny niekiedy obchodził domy Lwowa, prosząc o datek; rozmaicie bywał przyjęty, przeważnie jednak mieszkańcy Lwowa swą dobrą wolą i ofiarnością zaskarbili sobie niewygasłą wdzięczność parafji zamarstynowskiej.

Rada gminna Zamarstynowa z naczelnikiem swym p. Marcinem Wojnarowiczem w uznaniu długoletniej staranności OO. Kapucynów o dobrą i lepszą przyszłość ludności, ofiarowała im dodatkowo obszerniejszą przestrzeń gruntu, jako podstawę ich utrzymania. Dużo zainteresowania się kościołem okazał obecny naczelnik gminy Inż. Marjan Krykiewicz.

Takim to sposobem wzniesiona została ta, uposażona trzema pięknemi dzwonami, Świątynia Pańska, która oby w najdłuższe czasy zaspakajała potrzeby duchowne wiernych katolików.

Głosi ona o pracy i zabiegach OO. Kapucynów, o ich oszczędności i odmawianiu sobie dla zbożnej sprawy nawet konieczności życiowych; głosi, że powstała z ofiar Dobrodziejów, które im Bóg w księdze żywota zapisał, z wdowich groszy, przez Chrystusa błogosławionych, głosi ona wiarę katolickiego społeczeństwa, które z zachwytem miłości Apostołów na górze Tabor czynem dokonało ich pragnienie, wyrażone słowami: „Panie — zbudujemy Ci tu przybytek".

Ci, którzy w dniu 5 października rb. osobiście wzięli udział w tej radosnej dla Zamarstynowa uroczystości, przekonali się tam naocznie ku swemu świętemu zadowoleniu, że datki ich nie poszły na marne, ale że umieszczone w tej świątyni, złożone zostały na dobry procent u Jezusa, który powiedział, że co człowiek w ofierze dla Niego uczyni, stokrotnie to Odeń z powrotem otrzyma i życie wieczne posiędzie. — „Pan to poprzysiągł, Jego zaś mowa danego nigdy nie cofnie słowa".



Kaplica i kościół w Balinie.

Z Balina

Z coraz to większą radością spoglądamy my, baliniacy w stronę dworu gdzie na wzgórku widnieją mury dawnego spichlerza dworskiego, które co dzień to wyraźniej przybierają kształty pięknego kościółka. Dziwnie prędko rośnie ten nasz kościółek jakb cyhciał naprawić dotychczasowy jego brak w kilkutysięcznej osadzie robotniczej jaką jest Balin. Ej bo też to poprzed bramy kościoła chrzanowskiego na tę górkę do Kościelca (naszej parafji) mało kto chodził a i do Chrzanowa ciężko było się wybrać tym, co zmęczeni całotygodniową pracą w kopalniach i dalekiem dochodzeniem do warsztatów pracy w niedzielę odpoczywali. Nie dziwota, że tak opuszczony nasz ludek dawał wiarę różnym wymysłom ludzi, którzy się szumnie zwali „badaczami Pisma św." (a właściwie byli bałamutami Pisma św.) Zaczęli wymyślać i bałamucić, — najpierw świętowali w niedziele potem przyszedł jakiś „apostoł" i wymyślił, że trzeba święcić sobotę i zakazał swym wyznawcom jeść wieprzowiny — a teraz pono przyjeżdża jakiś „malarz" i ten wnet co zmaluje i wymyśli i każe może swym uczniom trzymać się tylko Starego Testamentu. Biedni są ci zbałamuceni, bo z nieznajomości świętej wiary idą za wymysłami przebiegłych naciągaczy i myślą, że posiadają niezbitą prawdę.

Ale my niezbałamuceni czujemy dzisiaj wielką wdzięczność Naszemu Najprzewielebniejszemu Księciu Metropolicie za wszystko co się dla chwały Bożej w Balinie robi a szczególnie za przysłanie nam księdza do Balina. Trzeba widzieć w niedziele setki ludzi otaczających przydrożną małą kapliczkę, gdzie tymczasowo odprawia się Msza św., (jak na ilustracji) aby zrozumieć potrzebę budującego się kościoła. Ze smutkiem musimy jednak przyznać, że jest trochę u nas i takich (nibyto nie należących do tych heretyckich sekt) co głoszą, że im kościół nie potrzebny. Tacy woleliby widzieć nową karczmę, ale o tych szkoda wspomnieć. Do komitetu budowy kościoła naszego przystąpiło kilkudziesięciu

poważniejszych gospodarzy, a do zarządu obok ks. Józefa Jorca jako przewodniczącego wybrano p. Szczepana Niemczyka jako zast. prz., p. Fryderyka Siepaka (sekr.), p. Stanisława Glistaka (skarb.), p. Antoniego Patyka p. wójta Józefa Kruka, p. kierow. szkoły Stanisława Łukoża, p. Jakóba Kapcię, Wojciecha Kozuba, Jana Gładyseka, Jana Siatę, Stanisława Helbina, Pawła Kanię i Jana Gładysa. Przy budowie kościoła niektórzy pracują całemi tygodniami bezinteresownie i spodziewamy się, że jeszcze w tym miesiącu mury nowej świątyni Pańskiej będą rozbrzmiewały pieśniami nabożeństw ku wielkiej radości wszystkich ludzi dobrej woli.

Baliniak.

Z Choczni.

Powtórny apel do katolickiego społeczeństwa w związku z budową domu katolickiego w Choczni

Mimo licznych przeszkód komitet budowy domu dla kat. Stowarzyszeń Młodzieży w Choczni uparł się dokończyć zaczęte dzieło. Zgromadziwszy konieczny fundusz początkowy, rozpoczęto pracę. W kilku tygodniach nakryto dachem wspaniały gmach, który prócz olbrzymiej sali przedstawieniowej z murowaną sceną, obejmuje szereg ubikacyj na bibljoteki, zebrania stowarzyszeń, wreszcie mieszkania do wynajmu. Warto było obserwować gorączkowy zapał, z jakim porwano się do pracy. Cała ludność miejscowa udzieliła pomocy swych rąk. W czasie wakacyj zauważyć można było przy budowie młodzież gimnazjalną, akademicką, kleryków, którzy za przykładem kierownika robót ks. Kmiecika, podkasawszy sutanny garbili się pod ciężarem taczek z cegłą, czy też cementem. Ileż dzieci w wieku nawet niżej lat 10 krwawiło sobie ręce przy podawaniu cegły, czy też dachówek. Nie dziwmy się więc, że prędko podniosły się tak potrzebne mury, na które z dumą patrzą Chocznianie. Niestety, sam zapał nie wystarczył. Uzbierane dzięki ofiarności społeczeństwa fundusze, pokaźne wsparcie księcia Metropolity Adama Sapiehy, wreszcie prywatne nawet zasoby pieniężne ks. proboszcza Dunajeckiego i ks. Kmiecika zbyt prędko się wyczerpały. Z tego też powodu komitet zawiesić musiał prace budowlane przy samym ich końcu, prowadzone wśród tylu przeszkód i borykań się z patronatem miejscowego „Wyzwolenia". Spodziewano się, że choć salę przedstawieniową uda się wykończyć, by przez zimę przez odbywanie w niej przedstawienia i wieczorki można było zyskać fundusze na dalsze prace. Z przykrością pomyśleć trzeba, że tak poważna akcja utknęła na martwym punkcie.

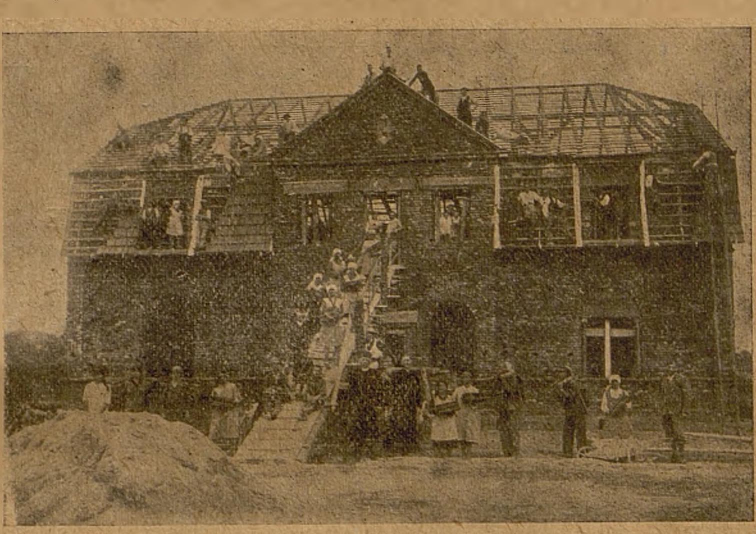
Obywatelstwo miejscowe nic już nie pomoże, bo dało maximum tego, co dać mogło. Pozostaje więc zwrócenie się z powtórnym apelem do całego katolickiego ogółu, by wsparciem swym pomógł w ziszczeniu zbożnego dzieła, które w przyszłości ma być twierdzą przeciw antyreligijnym zakusom kadrów Wyzwolenia na terenie tak znanym z występów b. posła Putka.

Zresztą dopomóżmy kat. Stowarzyszeniom Młodzieży w Choczni, by po wieloletnich wysiłkach zyskały wreszcie jakiś dach nad głową. Pomoc o tyle powinna być szybką, o ile okazuje się konieczną. *R. Niezabit.*

POKUSY

Nawała pokus, równie jako morska burza,
Dzielnych pływaków wznosi, a słabych zanurza.

Adam Mickiewicz.



Budujący się Dom Katolicki w Choczni.

WALERY ŁOZIŃSKI

CZARNY MATWIJ

88 Powieść z życia ludu góralskiego.

Pani Zbąska twarz zakryła rękami.

Sam niebardzo delikatnych nerwów ekonom zadrżał na całem ciele pod wpływem tego strasznego obrazu.

Czarny Martwij długą zrobił pauzę.

— Maksym wrócił do domu, do syna... Miał tyle siły nie rzucić się w przepaść, choć go coś rwało jak powrozami...

...Nazajutrz gruchnęła wieść po wsi, że Maksym wróciwszy z Sambora, zastał dziedzica w swej chacie... Nieszczęśliwa Kseńka, lękając się jego gwałtowności uciekła w góry, i rzuciła się w Borsuczą norę...

...Od samego Maksyma nikt nie mógł się dowiedzieć niczego,... sąsiedzi zastali go w chacie bez przytomności w ciężkiej gorączce...

...Gdy przyszedł do siebie i mógł wychodzić, nikt go już we dnie nie widział we wsi,... przyłączył się całkiem do bandy bakuniarzy... Czasami tylko w nocy zazierał do chaty, do syna, pozostawionego na opiece sąsiadek... Syn ten miał już pięć lat, ale wątłej budowy i słabego zdrowia od urodzenia, wyglądał jak trzyletnie zaledwie dziecię... Maksymowi żal było zostawiać go samego... brał go z sobą na plecy w góry i z nim razem najśmielsze przebywał wyprawy... Ten syn trzymał go przy życiu,... on i jeszcze coś innego...

...Maksym chciał się zemścić na dziedzicu, sprawcy całego nieszczęścia... Podsuwał się pod sam dwór, zasiadał na najbliższych ścieżkach i drogach,... jakieś szczególne szczęście czuwało nad dziedzicem,... ludzie mówili, że to ta młoda żona, którą poślubił wkrótce po tym wypadku, ma taką łaskę u Boga.,. Maksym jednak nie odstępował od swego... chciał nawet z kilkoma swych towarzyszy napaść nocą na sam dwór i dokonać zemsty swojej...

...Tymczasem sam Bóg wyręczył go...

Bryła, co spadła na głowę dziedzicowi i na zawsze odjęła mu rozum, potrącona była ręką Boga... Maksym pojednał się z sprawiedliwością niebieską i kto wie, czy dla swego syna nie byłby

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Pomyślny stan zdrowia Ojca św.

Ponieważ ciągle jeszcze rozpowszechniane są pogłoski o chorobie Ojca św. — i przenikają one nawet do prasy, — pożytecznem będzie przypomnieć raz jeszcze słowa Piusa XI, wypowiedziane w dniu 14-go września rb. na audjencji francuskiego Związku katolickiego »Enseignement« Libre« : »Istnieje pogłoska, że Papież jest chory, bardzo cierpiący, prawie umierający, tak, że on sam prawie codziennie otrzymuje ze wszystkich części świata wzruszające listy, pełne dziecięcej troski o jego zdrowiu. Tymczasem rzecz ma się przeciwnie. Jak dotąd Papież czuje się dobrze, a nawet bardzo dobrze, a obecni tu pielgrzymi mogą to sami stwierdzić. Co się tyczy przyszłości, to Papież, jak wszyscy, znajduje się w ręku Boga i nie mógłby znajdować się w lepszych rękach. Wola Pana Boga dzieje się dziś, jak działa się wczoraj i jak będzie się działa również jutro«.

Jest rzeczą oczywistą, że ta wiadomość z ust samego Ojca św. wywołała w całym świecie katolickim najwyższą radość.

Konsekracje XX. Biskupów.

W ubiegłą niedzielę dn. 5 bm. w katedrze Łódzkiej JEm. Ks. Kardynał Kakowski udzielił sakry biskupiej JE. Ks. Biskupowi-Nominatowi Włodzimierzowi Jasińskiemu, Ordynarjuszowi diecezji Sandomierskiej.

Tego samego dnia JE. Ks. Biskup St. Łukomski w katedrze Łomżyńskiej udzielił sakry biskupiej JE. Ks. Bernardowi Dembkowi, Biskupowi-Sutraganowi diecezji Łomżyńskiej. — Konsekracja J. E. X. Biskupa Sląskiego Stanisława Adamskiego odbędzie się 26. paźdź. w katedrze poznańskiej.

20-lecie pasterzowania Ks. Biskupa Kieleckiego.

JE. Ks. Biskup Kielecki, Augustyn Łosiński, obchodzi w tym roku 20-tą rocznicę swego ingresu do katedry kieleckiej. Przez ten dość długi szereg lat swego pasterzowania, które wypadły na okres ciężki, Biskup Kielecki umiał stać twardo na posterunku i iść wytrwale po raz wytkniętej linji. By zbliżyć się do ludu i poznać go lepiej, już kilkakrotnie pieszo odbył wizytacje pasterskie. Pod jego rządami rozwija się i rozszerza gmach seminarjum duchownego, powstaje piękny budynek dla gimnazjum męskiego im. św. Stanisława Kostki z internatem, gmach seminarjum żeńskiego dla wychowania zastępów nauczycielek o katolickich przekonaniach.

Szczególną opieką otacza Jego Ekscelencja organizacje młodzieży pozaszkolnej, nie szczędząc słów zachęty jak i pomocy materjalnej. Organizuje i rozwija działalność Akcji katolickiej na terenie swej diecezji.

Wspólna adoracja młodzieży szkolnej w diecezji przemyskiej.

W niektórych większych miastach diecezji przemyskiej, jak w Przemyślu i Jarosławiu, księża prefekci szkół średnich wprowadzili za zezwoleniem swej władzy duchownej publiczną półgodzinną adorację Najśw. Sakramentu co miesiąc. JE. Ks. Biskup Nowak praktykę tę z całem uznaniem pochwalił i gorąco ją polecił wszystkim księżom prefektom większych miast, gdzie jest więcej szkół.

»W dzisiejszych czasach — tak pisze Ks. Biskup — gdy tyle zatrutych źródeł rozlewa w społeczeństwach chrześcijańskich zepsute wody niewiary, obojętności i zwątpienia, skupienie młodzieży i starszych u źródła życia i prawdy, w Najśw. Sakramencie bijącego, będzie nietylko ochroną przed zarazą dusz, lecz także najskuteczniejszym sposobem pogłębienia wiary, budzenia zapału i cnót chrześcijańskich«.

---

wrócił do swej chaty i nie porzucił tego niebezpiecznego rzemiosła, w jakie wdał się ostatnimi czasy,... ale nagle w parę tygodni po nieszczęściu dziedzica... przez zdradę jednego z towarzyszy wpadł w zasadzkę rewizorów i broniąc się jak lew, runął przeszyty kulami na dno Czartowskiej debry i zginął na wieki...

— Umarł! — szepnęła Leonja ledwie zrozumiale, trzęsąc się jak w febrze.

— Umarł... i jeszcze tej samej nocy poszedł na żer wilków zgłodniatych.. Syn jego, uczestnik tej strasznej wyprawy, zbłąkał się w górach i biegnąc ciągle przed siebie, napół nieżywy dowlókł się do klasztoru, co leży po tamtej stronie granicy... Nie umiał nic powiedzieć o swem pochodzeniu jak tylko to, że się nazywa Łeś, a z tego imienia zrobili Węgrzy Lajos.

Urósłszy w młodzieńca, nie mógł jakiemuś nieprzezwyciężonemu oprzeć się pociągowi i wyprawił się ujrzeć miejsce rodzinne... Tak skąpe pozostały mu o latach dziecinnych wspomnienia,.. że dopiero powoli przez zbieg różnych okoliczności mógł wpaść na ślad swego pochodzenia...

Pani Zbąska z niepodobnem do określenia wrażeniem słuchała całej tej powieści i z zakrytą dłońmi twarzą siedziała kilka chwil, jak gdyby w odrętwieniu. Nagle odsłoniła twarz i wpatrując się bystro w potworną twarz opowiadającego, zapytała:

— A skądże wy wiecie o tem wszystkiem tak dokładnie?

Martwij się uśmiechnął.

— Któż o tem nie wie we wsi całej!... Pomogłem Lajosowi przyjść na ślad swego urodzenia, a opowiedziałem teraz całą tę historję wielmożnej pani, aby dać poznać, że udzielając dziś przytułku temu choremu, przyczyni się wielmożna pani do zmazania tej ciężkiej krzywdy, jaką od jej męża poniósł jego ojciec...

Pani Zbąska pochyliła głowę na piersi.

— Przynieście go do dworu, — rzekła krótko.

Czarny Matwij skłonił się nisko i ciężkim krokiem wyszedł z pokoju.

Pani Zbąska potarła ręką po czole i zwróciła się do Hałajkiewicza.

— Przyrządź pan ten sam pokój w oficynach, tylko w najgłębszej tajemnicy... C. d. n.

Cudowne uzdrowienia w Lourdes w r. 1929.

Biuro medyczne w Lourdes na posiedzeniu, odbytem w obecności wybitnych powag lekarskich w czasie 58-ej pielgrzymki narodowej, uznało pięć wypadków cudownych uleczeń, które nastąpiły w ciągu 1929 roku. Uzdrowienia te dotyczą następujących osób: Paulette Margeria (gruźlica mózgu), Marie Chavin (gruźlica ogólna i choroba Pottsche), Marie Trolong (zapalenie nerek i zapalenie otrzewnej), Julienne Dhaluin (wrzód na żołądku) i Alice Guillaumin (gruźlica).

Z życia naszego wychodźtwa w Ameryce.

W odpowiedzi na depeszę hołdowniczą, wysłaną przez Komitet obchodu Cudu nad Wisłą w Chicago, Ojciec św. przesłał podziękowanie i błogosławieństwo Polonji amerykańskiej.

Niedawno odbyła się uroczystość inwestytury ks. prałata Józefa Urbana, długoletniego proboszcza w Perth Amboy, stanie New. York, zasłużonego działacza wśród Polonji. Ceremonji dokonał Ks. Biskup Mac Mahon z Trenton w asyście licznego duchowieństwa, oraz wobec tłumów wiernych.

W Toledo odbył się jubileusz 50-letniej pracy w zakonie ks. Karola Janowskiego T. J., zasłużonego misjonarza. Obchód odbył się skromnie, bo tak sobie życzył skromny sługa Boży. W obchodzie wziął udział biskup z Toledo, Msgr. Strith, mianowany obecnie arcybiskupem w Milwaukee, który przemówił jako szczery wielbiciel Polaków i to wobec kapłanów różnych narodowości, jak Ajrysze, Niemcy, podnosząc zalety naszego narodu. M. in. wyraził się, że tak, jak Irlandja miała i ma wielkie zadanie do spełnienia wobec protestanckiej Anglji, tak znowu Polska miała i ma posłannictwo w planach Opatrzności Bożej wobec narodów wschodnich. A i tu, w Ameryce, odłam narodu polskiego spełnia wielką misję wobec społeczeństwa, wśród którego żyje, ucząc szanować ognisko rodzinne, za co mu się należy cześć i uznanie od katolików amerykańskich.

Audjencja lekarzy w Watykanie.

Dnia 23-go w ub m. Ojciec św. przyjął na specjalnej audjencji 150-ciu uczestników VIII-go międzynarodowego kongresu historji i medycyny, których przedstawił Papieżowi dr. Caparoni, profesor uniwersytetu w Pizie. Pius XI w dłuższem przemówieniu podkreślił swój szacunek dla wiedzy medycznej i z wielkiem uznaniem wspomniał o dziele Pasteur'a, o zwalczaniu śpiączki i tak licznych chorób dziecięcych oraz o postępach, poczynionych w ostatnich czasach w walce z rakiem i cierpieniami płucnemi. Po przemówieniu Ojciec św, udzielił lekarzom błogosławieństwa apostolskiego.

Los kapłanów katolickich na Ukrainie sowieckiej.

Wedle otrzymanych przez nas wiadomości, w Kijowie po aresztowaniu XX. infułata Skalskiego, prałata Naskręckiego i Kanonika Żmigrodzkiego, pozostał sam tylko ks. Blechman. W Żytomierzu są: ks. prałat Jachniewicz i chory ks. Ulanicki. Ks. Woronicz został naznaczony do Uszomierza, Wieledńik z Łuhinami, Owrucza, Barasz i Emilczyna, Ks Klemczyński do Toborzyszcz, Horoszek, Horbulowa, Buczek. Ks. Kaszczyc do Korostyszowa i zapewne innych parafij. Ks. Puzynowski jest proboszczem w Olewsku. Potwierdza się wiadomość o areszcie i skazaniu na 10 lat więzienia ks. Zycha z Malina. Uwięziony został również ks. Madera z Chabna. Prawdopodobnie na olbrzymiej połaci kraju od granicy aż po Kijów i od Żydomierza po Owrucz innych kapłanów oprócz wyżej wymienionych niema. Z części diecezji, położonej na południe od tej połaci, szczegółowych wiadomości nie posiadamy.

Krajowy Kongres Eucharystyczny w Stanach Zjedn.

W Omaha, stanie Nebraska, odbył się w dniach od 20 do 25 września rb. szósty krajowy Kongres Eucharystyczny. W dniu otwarcia Kongresu delegat Apostolski, Mgr. P. Biondi, odczytał osobiste orędzie Papieża Piusa XI. Oprócz duchowieństwa z całej Ameryki przybyło około 100.000 osób świeckich. Ks. Kardynał Mundelein wygłosił wielką mowę, transmitowaną przez radjo.

Dzień 25 września był w Omaha wielkiem świętem z okazji olbrzymiej procesji eucharystycznej, jaka odbyła się przed katedrą św. Cecylji na zakończenie kongresu. Miasto kosztem wielu tysięcy dolarów udekorowało ulice.

W czasie zebrań plenarnych Kongresu przemawiali m. in. gubernator stanu Nebraska, burmistrz miasta, starszy sędzia okręgowego sądu apelacyjnego i inni przedstawiciele władz i organizacyj świeckich. Na kongresie reprezentowane było również Zjednoczenie Polskie Rzymsko-katolickie oraz Centrala Katolicka.

Ważne dla emigrantów

Kto może otrzymać pracę we Francji?

W ostatnich czasach emigranci polscy, przybywający do Francji i chcący sprowadzić kogoś z najbliższej rodziny lub krewnych, otrzymują zupełnie błędne informacje, zachęcające ich do omijania przepisów emigracyjnych. W następstwie naraża to sprowadzone w sposób nielegalny osoby na bardzo poważne trudności, tak w uzyskaniu papierów francuskich, jak i otrzymaniu pracy. W związku z powyższem, Syndykat Emigracyjny informuje, że na zasadzie francuskiego prawa emigracyjnego, mogą przyjeżdżać do Francji tylko najbliżsi krewni robotnika, to jest żona i dzieci. Sprowadzone w ten sposob osoby, nie mają prawa zajmować się pracą zarobkową. Przestrzega się emigrantów przed sprowadzeniem do Francji pełnoletnich mężczyzn (członków rodziny) w tym celu, aby objęli pracę. Uzyskanie pozwolenia na pracę jest dla tej kategorji osób niemożliwe.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyjechać do Francji na zarobek muszą wystarać się o zapotrzebowanie do pracy, poświadczone przez konsulat polski i władze francuskie, albo zarejestrować się w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy, który załatwia sprawy wyjazdowe robotników do Francji transportami zbiorowemi.

Nowe informacje dla wyjeżdżających do Kanady

Wobec ukazania się w prasie notatek, że do Kanady nie mogą wyjeżdżać emigranci, nie umiejący pisać, Syndykat Emigracyjny informuje, że do tego kraju mogą obecnie emigrować jedynie żony do mężów i dzieci do lat 18 do rodziców, o ile posiadają permity lub tak zwane nominacje. Przytem z pośród powyższych osób, żony, jadące do mężów mogą nie umieć ani czytać, ani pisać. Natomiast dzieci od lat 16 do 18, jadące do rodziców muszą się wykazać znajomością czytania i pisania.

Dzieci, które nie ukończyły 16 lat, nie mają obowiązku posiadać umiejętności pisania; w tym jednak wypadku w permicie musi być adnotacja, że wezwani mogą nie wykazywać się znajomością czytania i pisania.

Ciężkie położenie robotników polskich na plantacjach kawy w Brazylji

Syndykat Emigracyjny informuje o ciężkiem położeniu Polaków, pracujących na farmach kawowych. O ile przed kryzysem kawowym robotnicy byli możliwie wynagradzani za ciężką pracę przy uprawie kawy, to w ostatnich czasach farmerzy poobniżali zarobki do tego stopnia, że robotnik zaledwie zdoła wyżyć za zarobione pieniądze. O żadnych oszczędnościach nie można nawet myśleć. Wielu robotników kawowych jest bez pracy i szuka jej daremnie.

Do Brazylji możliwa jest w obecnych czasach jedynie emigracja osób, posiadających tam rodziny i krewnych, u których mają zapewnioną pracę oraz rodziny z pieniędzmi na zakup farm rolnych.

Informacje dla wyjeżdżających do Stanów Zjednoczonych

Prezydent Hoover wydał nową instrukcję w sprawie ograniczenia wydawania wiz tym emigrantom, którzy mają prawo wyjazdu do Stanów Zjednoczonych na zasadzie obowiązujących obecnie praw. Instrukcja poleca konsulom amerykańskim wydawanie wiz tylko tym emigrantom, którzy się wykażą, iż mają środki na utrzymanie się w Stanach Zjednoczonych przez czas dłuższy.

Wszelkich informacyj udziela, oraz dokumenty podróży wyrabia bezpłatnie Syndykat Emigracyjny w Warszawie, Marszałkowska 124, oraz Oddziały i Agentury na prow. (Spis w Kalendarzu).

Archidiecezja Krakowska.

Zmiany wśród duchowieństwa

X. Tadeusz Kędzior, przeniesiony do par. św. Salwatora w Krakowie, X. Leonard Skwarczewski z Kościelca do Wróblowic, X. Zygmunt Łaczek z Morawicy do Jaworzna, X. Edward Pyria do Morawicy. X. Józef Miętus na katechetę do Kóz, X. Wiktor Wójcik z Jaworzna do Igołomji. Zrzezygnował z probostwa w Woli Radniszowskiej i przeszedł na emer. X. Franc. Nowobilski, przeszedł na emeryturę X. Wojciech Maciejowski, proboszcz w Gronkowie.

Jak żyją akademicy?

. Akademikowi nigdzie na świecie nic powodzi się świetnie. Mniemanie zaś, że u nas w porównaniu z innemi krajami jest mu o wiele ciężej — jest nieprawdziwe.

Prawda, zaledwie 25% naszej młodzieży akademickiej jest w tem szczęśliwem położeniu, że może z domu otrzymywać pomoc, natomiast 75% zarabia na swoje utrzymanie. Jednak praca ta nie jest stosunkowo ciężka, czy też zgoła nieodpowiednia. I to jest prawdą również, że praca ta niezawsze umożliwia mierne wyżycie, bo oto 60% pracujących akademików zarabia zaledwie 80 do 150 zł. miesięcznie, zaś zaledwie 8% zarabia do 250 zł. Uprzywiljowanych, którzy mogą korzystać ze stypendjów jest, niestety, tylko 3%.

Ale i gdzieindziej nie jest bajecznie, jakby sobie kto wyobrażał, np. w najbogatszym kraju na świecie w Stan. Zjedn. na 763 wyższych uczelniach — 60% studentów obojga płci zdobywa sobie wykształcenie o własnych siłach. I tak młodzież tam zarabia na życie korepetycjami, grą w orkiestrach, sportem, pracą w bibljotekach, ale również i myciem naczyń w restauracjach.

A już chyba najfatalniejsze warunki mają studenci niemieccy.

Studenci berlińscy zabawiają się (naturalnie z musu) w stróżów nocnych, sprzedawców gazet, statystów filmowych, szoferów, tłumaczy, tancerzy, cyrkowców, muzyków, poganiaczy wielbłądów, słowem imają się każdej pracy.

Uniwersytety niemieckie mają nawet własne biura pracy dla akademików, przed któremi spotyka się takie ogłoszenia:

Dwaj panowie potrzebni do urządzenia placu tenisowego.

Jeden tenor i jeden komik poszukiwani do operetki.

Jeden pan poszukiwany do trzymania tablicy reklamowej pod fabryką.

Studenci i studentki poszukiwani do sprzedawania kiełbasek na dworcu Olimpia i t. d. Są to fakta.

Naogół praca studentów niemieckich jest ogromnie wyzyskiwana. Najtańsze utrzymanie dla studentów w Berlinie kosztuje 150 marek niem. miesięcznie, a tymczasem kwotę tę zdobywa zaledwie $^1/_3$ część studentów, reszta zaś nie dochodzi nawet do połowy tego minimum. To też niektórzy chwytają po kilka zajęć.

Jednak trzeba przyznać, że mimo tak fatalnych stosunków studenci niemieccy poświęcają co najmniej po 8 godzin dziennie swoim studjom.

Widzimy więc, że w Polsce nie jest pod tym względem najgorzej, bo i w krajach tak bogatych jak Ameryka, Niemcy, które posiadają liczne stypendja, większość studentów także musi walczyć o kawałek chleba i to często bardzo ciężko.

Na kościoły wołyńskie P. A, Sierzy 5 zł., p. Spytkowska 10 zł., p. Kotarba 5 zł.

Na fundusz prasowy p. A. Bigoszowa 2 zł.

Komunikaty

Na Dzień Misyjny.

Codopiero ukazała się książeczka o 112 stronach w drukarni XX. Salezjanów w Warszawie **„Pamiątka Dnia Misyjnego“**, zawierająca materjały na uroczystości i wieczornice misyjne do nabycia w Warszawie, ul. Lipowa 14 i w księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, Pl. Wolności 1.

Uroczyste triduum w kościele OO. Kapucynów.

W kościele OO. Kapucynów w dniach od 10—12 października r. b. odbędzie się uroczyste triduum, połączone z odpustem zupełnym, ku czci nowobłogosławionego kapucyna, brata Konrada z Parzham. — Porządek uroczystości: 10 paźdz. o godz. 6 ej po poł. wstępne nieszpory z kazaniem. 11 paźdz. o godz. 7-ej wotywa, o godz. 6, 8, 9, i 10 ciche Msze św.; wieczorem o godz. 6-ej nieszpory z kazaniem. 12 paźdz. O godz. 7-ej wotywa, o godz. 6, 8, 9, 10 i 11 ciche Msze św.; wieczorem o godz. 6-ej nieszpory z kazaniem i procesją.

Błogosławiony Konrad pochodził z zamożnej wieśniaczej rodziny w Parzham (Bawarja). Najpierw na świecie daje niewątpliwe dowody przyszłej świątobliwości wielką niewinnością lat młodzieńczych. W r. 1849. w 31 życia wstępuje do klasztoru OO. Kapucynów w Mötting. Tu najprzód w charakterze tercjarza, a później jako brat zakonny spełnia przez 43 lata obowiązki furtjana. Odznacza się żarliwem nabożeństwem do Przenajśw. Sakram. i Najśw. Marji Panny. Codziennie służy do Mszy św. w kaplicy pod Jej wezwaniem. Krociom pielgrzymów i ubogich wyświadcza wiele przysług jako furtjan. Ktokolwiek się z nim styka, buduje się jego skromnością, małomównością i pełnem miłości obejściem się z bliźnimi. Wszyscy odnoszą niezatarte wrażenie, że jest to dusza w Bogu zatopiona. Umiera 21 kwietnia 1894 w opinji świątobliwości. Papież Pius XI zalicza go w poczet błogosławionych w czerwcu 1930.

W kościele OO. Cystersów w Mogile.

W piątek 26 września odprawioną została uroczysta Wotywa przed Ołtarzem Cudownego P. Jezusa za wszystkich ofiarodawców, którzy podczas odpustu, nawiedzając Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w Leśnej Kapliczce, złożyli ofiary na światło i ozdobę tejże kapliczki, jak również i kwiaty, przyczyniając się w ten sposób do rozszerzenia czci Królowej Niebios.

Ogłoszenia Krakowskiego Związku Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej

Święto Młodzieży. z powodu przypadających w dniach 16 i 23 listopada wyborów powszechnych obchodzić będziemy w roku bieżącym dnia 30 listodada (niedziela). W związku z tem cofamy rozporządzenie podane w okólniku (nr. IX) o obchodzie Święta Młodzieży dnia 9 listopada. Wzywamy do wczesnego rozpoczęcia przygotowań do uroczystości naszego Św. Patrona.

Zakończenie konkursów przysposobienia rolniczego. W miesiącu październiku odbędą się na zakończenie konkursów p. r. we wszystkich powiatach wystawy p. r. Dotychczas ustalone są następujące terminy wystaw: dla powiatu krakowskiego w Krakowie dn. 28 października; dla powiatu myślenickiego w Myślenicach dn. 25 i 26 października; dla powiatu wadowickiego w Wadowicach dn. 26 października. Terminy wystaw w innych powiatach zostaną ustalone w najbliższym czasie. W związku z wystawami powinny we wszystkich zespołach konkursowych nastąpić zakończenie prac i wystawy lokalne do dn. 15 października. Do dn. 18 października należy odsyłać protokóły i zestawienia zakończonych konkursów do Związku pod rygorem wykluczenia od nagród powiatowych.

Zapraszamy na **Uroczystość poświęcenia Domu Katolickiego** w Krakowie dn. 26 października delegacje wszystkich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej ze sztandarami Program podaje Dzwon Niedzielny na innem miejscu. Przyjazd pociągami rannemi, powrót popołudniowemi. W drodze powrotnej 50 % zniżki przy odległości ponad 50 km

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

Ruch przedwyborczy. Centrolew w najbliższych dniach ma wystawić listę poselską. Na pierwszem miejscu na liście tej jest marsz. Daszyński, pp. Dąbski (Str. Chłopskie) Malinowski (Wyzwolenie) b. marsz. Rataj (Piast) Niedziałkowski (PPS.) Jankowski (NPR. Prawica) Wrona (Str. Chłopskie). Lista centrolewu ma mieć 100 nazwisk, a więc największą ilość dozwoloną przez ustawę o ordynacji wyborczej.

Na Pomorzu do zjednoczenia nie doszło i w nadchodzących wyborach każda partja pójdzie osobno.

Chrześć. — Demokr. idzie do wyborów z szeregiem organizacyj społecznych i z Śląską Ch-D. pod wspólną nazwą „Katolicki Blok Ludowy“.

Co mówi marsz. Piłsudski o budżecie państwa. W ostatnich dniach Marsz. Piłsudski udzielił wywiadu redaktorowi „Gazety Polskiej“. W wywiadzie tym stwierdził, że na tegorocznym budżecie Państwa naszego ciążą trzy specjalne obciążenia: mianowicie 1) w roku obecnym dzięki pożyczce amerykańskiej rząd polski wydał 135 milj. na podniesienie płacy urzędnikom, 2) interwencja rządu na ceny zboża kosztuje miesięcznie od 3 do pół

czwarta milj. zł., co rocznie daje blisko 40 milj. dodatkowego wydatku, nadto 3) opanowanie bezrobocia pochłania olbrzymie sumy budżetu państwowego. Jednak Marsz. Piłsudski uważa, że liczba bezrobotnych w ciągu ostatnich miesięcy spadła prawie do czasów normalnych.

Wybory do sejmu śląskiego. Prezydent Rzplitej zarządził wybory do sejmu śląskiego na dzień 23 listopada b. r.

Katolicki Lwów protestuje przeciw pornograficznym przedstawieniom. Od kilku miesięcy głośną jest w Polsce sprawa wystawienia w szeregu miast polskich ohydnej sztuki niemieckiej p. t. „jankali" Ostatnio sztukę tę chciano wystawić we Lwowie, jednak społeczeństwo lwowskie szczególnie zaś Liga Katolicka publicznie wystąpiły przeciw wystawieniu tej pornografji. Mimoto przedstawienia odbyły się pod osłoną policji, co wywołało wielkie rozgoryczeniz katolickiego społeczeństwa przeciwko władzom miejscowym.

Akcja policyjna przeciw podpalaczom ukraińskim. W Małopolsce Wschodniej policja dokonała całego szeregu rewizyj w mieszkaniach działaczy ukraińskich, przyczem aresztowano kilku podejrzanych osobników, u których podczas rewizji znaleziono dużo broni, oraz druków antypaństwowych. Rozwiązane zostało również stowarzyszenie ukraińskie „Płast", które zamiast opiekować się biedną młodzieżą, szerzyło tylko nienawiść do Polaków. Mimo tych aresztowań Ukraińcy wciąż podpalają w polach sterty siana.

Zamknięcie dwóch gimnazjów ukraińskich. Dwa gimnazja ukraińskie w Tarnopolu i w Rohatynie zostały zamknięte, ponieważ uczniowie tych szkół brali udział w akcji sabotażowej w Małopolsce Wschodniej. Nadto tak kilku profesorów, jak i uczniów, którym udowodniono czynny udział w podpalaniu zostało uwięzionych.

Jeszcze aresztowani posłowie. W Chełmie został aresztowany b. poseł Stron. Chłopskiego J. Machniej za podburzające przemówienia, oraz b. pos. Smoła z Wyzwolenia za obrazę władzy, nadto b. poseł Kwapiński z OPS.

Pierwsza podziemna linja telegraficzna została w tych dniach uruchomiona między Warszawą, a Łodzią.

O pomoc dla Polaków w Czechosłowacji. Na Morawach w Czechach mieszka z górą 15.000 Polaków, przeważnie robotników, którzy tam wyemigrowali za pracą. Pragną oni jednak utrzymać stałą łączność z Polską i pozostać wierni polskiej mowie i kulturze, a może im to ułatwić tylko polska książka i polska gazeta. Dlatego Związek Obrony Kresów Wschodnich w Krakowie zwraca się do społeczeństwa, o oddawanie przeczytanych książek dla bibljotek polskich na Morawach. Ofiarowane książki należy przesyłać do Komitetu Pomocy dla Polaków w Czechosłowacji w Krakowie ul. Wielopole 4. II. p.

Schwytanie żydów handlarzy żywym towarem. W Wejherowie na Pomorzu aresztowano dwóch żydów Kleinberga i Teilbauma za uprawianie handlu żywym towarem i za należenie do partji komunistycznej, — zawsze oni.

Stowarzyszenia żydowskie siedliskiem bolszewizmu Policja warszawska zamknęła żydowskie stowarzyszenia: Zw. Młodzieży Socjal. i A. K. S. „Pochodnia", ponieważ uprawiały agitację komunistyczną. U kilku członków tych stowarzyszeń znaleziono materjał, świadczący o działalności komunistycznej. Są to sami żydzi studenci Uniw. Warszawskiego.

Ile przegrywają Polacy w Sopotach. Kasyno Gry w Sopotach wykazało, że w r. 1928 zostawiono w niem około 32 mil. guldenów gdańskich t. j. 55. milj. zł. W tem blisko 28 milj. zł. pochodzi z rąk Polaków.

Wreszcie aresztowano bezbożnika. W Lesznie aresztowano sławnego z bluźnierstw Migdalewicza wydawcę pornograficznego i bolszewizującego piśmidła p.t. „Kurjer Powszechny", w którem Migdalewicz ustawicznie występował przeciw Kościołowi, podkopywał ład społeczny i spokój publiczny, a równocześnie szerzył hasła wywrotowe. Społeczeństwo tamtejsze już kilkakrotnie domagało się ukarania bezbożnika zwł. w „Głosie Leszczyńskim".

Emerytury robotnicze w monopolu. Dyrekcja państw. monopolu spirytusowego wprowadziła emerytury dla pracowników swych przedsiębiorstw, oraz dla pozostałych po nich wdów i sierot.

203 chrześniaków P. Prezydenta. Istnieje u nas zwyczaj, że każdy 7-my syn w rodzinie jest chrześniakiem Prezydenta Rzplitej. Chrześniak taki otrzymuje książeczkę czekową P. K. O. z wkładem 100 zł. które może pobrać z procentami po dojściu do pełnoletności. Liczba chrześniaków synów Prezydenta Mościckiego obecnie wynosi 203.

Liga Nar. będzie radzić nad kryzysem gospodarczym świata. Na ostatnich posiedzeniach Ligi Nar. rozpatrywano sprawę mniejszości narodowych. Dziwnem jest to, że w obronie „uciskanych narodów" wystąpili Niemcy, którzy w swoim kraju najbardziej uciskają obcokrajowców i wogóle ani myślą opiekować się nimi.

Specjalna komisja Ligi Nar. w najbliższym czasie przystąpi do badania przyczyn kryzysu gospodarczego, jaki obecnie panuje na całym świecie, oraz druga komisja Ligi Nar. będzie rozpatrywać projekt Brianda o zjednoczeniu Europy.

Na cele te została wyznaczona kwota 120.000 fr. Liga Nar. domaga się wspólnego działania państw na polu gospodarczem, gdyż uważa, że tylko silne poczucie solidarności wszystkich

narodów może świat wyprowadzić z obecnego kryzysu gospodarczego.

Klęska bolszewików w Chinach. Bolszewicy w ostatnim czasie ponieśli w Chinach klęskę. Pekin dawna stolica Chin, została zajęta przez przeciwników bolszewików. W miejscowości Wu-Czang 44 osoby zostały stracone za komunizm. Prawie wszyscy straceńcy liczyli poniżej 20 lat. Widocznie Chińczycy mają już dość bolszewików.

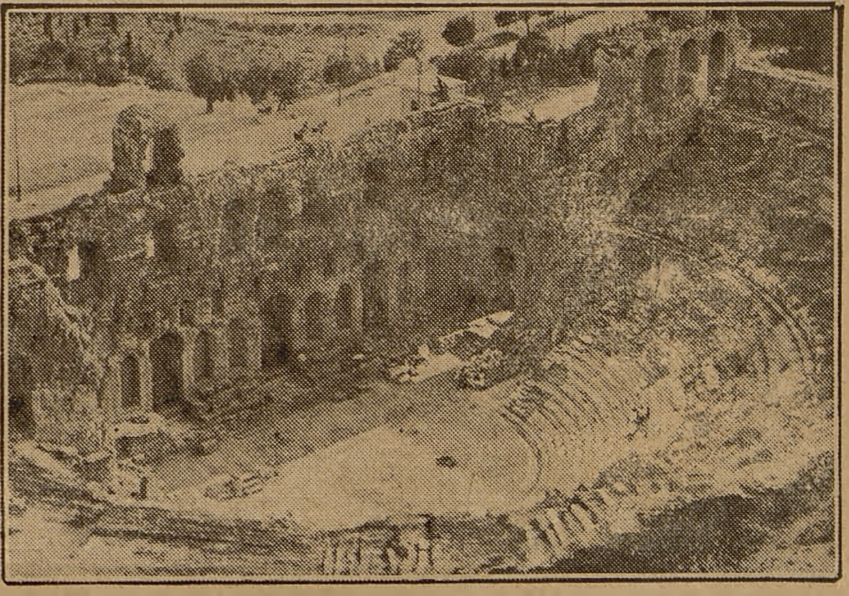
Śmierć inteligencji w bolszewji. Ponieważ bolszewicy uważają wszystkich przedstawicieli inteligencji za wiecznych wrogów ustroju sowieckiego, dlatego generalny prokurator Krylenko zapowiedział nowe prześladowanie inteligencji rosyjskiej. To też w całej niemal Rosji zdwoili bolszewicy terror wobec wszystkich profesorów, techników, inżynierów i t. p.

Jak Łotwa wyszła na interesach z sowietami. Zrzeszenia przemysłowe w Łotwie domagają się od rządu łotewskiego zerwania umowy handlowej z sowietami, ponieważ ci wbrew umowie handlowej, jaką zawarli z Łotwą, nie poczynili żadnych zamówień w fabrykach łotewskich, natomiast zawalają swą tandetą Łotwę.

Hiszpanie domagają się republiki. W Madrycie, stolicy Hiszpanji, w ostatnim tygodniu odbyły się wielkie manifestacje przeciw królowi. Demonstranci stanowczo domagają się obalenia monarchji, a wprowadzenia republiki, przez co w Hiszpanji zanosi się na nowe burze.

Odpowiedzi redakcji

SS. Andrychów. Ma Pan dużo racji; częściowo wykorzystany; na zapytania w niedługim czasie odpowiemy. **W. B. Zawoja** skorzystamy. **Ze Zwardonia** umieścimy. **Z Jezupola** korespondencję umieścimy. **J. E. Chrzanów** kartkę otrzymaliśmy, bardzo się cieszymy, że syn interesuje się żywo naszem pismem. Prosimy go od nas pozdrowić. **Maciej Obyrtas** będzie gawędził w następnym numerze.



Grecja w roku bieżącym obchodzi stulecie swe niepodległości. Na fotografji widzimy starożytny amfiteatr w Atenach w Grecji, miejsce dawnych przedstawień teatralnych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18-19
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwierć „ „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca” w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.